

LESZEK KWASEK

ur. 1933; Janowiec



Miejsce i czas wydarzeń	Janowiec, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, życie codzienne, dzieciństwo

Działalność Edwarda Pęksyka

Jan Anzelm to był najbogatszy [gospodarz w Janowcu]. Jego zięciem był Edward Pęksyk. On pochodził ze Solca i tam skończył liceum liceum pedagogiczne, w Solcu. Ponieważ ten Anzelm wysłał również swojego syna, jego syn uczył się w tym [liceum] i tam pojechał kiedyś ze swoją córką, Heleną, i ten Edward Pęksyk w ten sposób się poznał z jego córką i się ożenił. To był człowiek lewicowych poglądów i w Janowcu mieszkał, pobudował na placu swojego teścia dom. On propagował sady, zajmował się szkółkarstwem i dzięki niemu w Janowcu powstawały sady, bo tych sadów nie było wcześniej. A oprócz tego założył pasiekę. Ponieważ zimy bardzo były rogie, to również był taki budynek, gdzie na zimę te ule przenosił, bo inaczej to by one nie wytrzymały. Tak że dopiero on wprowadził ten postęp. Oprócz tego młodzież do niego przychodziła i on ich po prostu wiele rzeczy uczył. Pamiętam, na przykład zrobił taki drewniany napęd na heblarkę, na piłę tarczową, to było wszystko zrobione z drewna, bo trudno było kupić metalowe [części]. Tam było zawsze też dużo dzieci wszędzie i te dzieci miały zabawę, że latały wokół tego i kręciły, a tutaj się napędzała właśnie piła tarczowa. To trzeba było odpowiednio wyliczyć, jak to ma być, jak to wyglądać i to właśnie pan Pęksyk, jako nauczyciel uczył tych młodych ludzi właśnie czegoś takiego, wprowadzał postęp. Nawet drewniany rower został zrobiony właśnie i tym rowerem ten twórca tego roweru jeździł. Oprócz tego skrzypce sobie sam zrobił i na tych skrzypcach grał jeden z Grabowskich, Jan Grabowski. On zginął w trzydziestym dziewiątym roku. Dopiero on zaczął wprowadzać tutaj te sady, od niego się rozpoczęły i później tych sadów było więcej i więcej było owoców. Część Janowca nazywała się Sady, tam nawet mój dziadek miał sady, tam były stare takie, ja sobie przypominam te drzewa, brzęczki, jeszcze jakieś takie oliwki, takie jabłka były. Ale tego było mało, to Żyd kupował, pamiętam, stawiał budę i pilnował tego, a dzieci leciały, kradły, to jeszcze zielone było, bo niedojrzałe. Pamiętam, że bywało tak, że tego Żyda tam okręcili najpierw, jak on tam spał, drutem dookoła tę budę, jak sobie

tam ten Żydzina drzemał. A jak się narobiło rwetusu, to chciał wyskoczyć z tej budy i w te druty wpadał, ale chodziło o to, że tych owoców było bardzo mało. Ogólnie była bieda i trudno było powiedzieć, żeby miał być na polu sad, kiedy tam trzeba było produkować ziemniaki, zboże, chleb i tak dalej. No bo to była podstawa wyżywienia. Natomiast sady mogły być przy domu, tutaj były też takie sady śliwkowe. I one były tylko, te owoce, były, gruszki polne, jakieś ulęgałki, ale to były tylko w sezon. Natomiast w zimę to nie było absolutnie, w ogóle, nic.

Data i miejsce nagrania	2018-12-20, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"